

ALTERNATYWA SOCJALISTYCZNA



ISA
INTERNATIONAL SOCIALIST ALTERNATIVE

Numer 2

wrzesień/październik 2023

cena dowolna

Wybory bez wyboru!



Budujmy partię ludzi pracy!

- Wybory bez wyboru
- W sektorze publicznym zaczyna wrzeć
- Cztery mity Konfederacji
- Bojkotujmy referendum!
- Chilijska droga do socjalizmu: Ostrzeżenie dla klasy pracującej
- O prawo do aborcji trzeba walczyć

2 Wybory bez wyboru

Partia robotnicza potrzebna od zaraz

15 października odbędą się w wybory parlamentarne i na około miesiąc przed terminem wyborów faworytem do zwycięstwa jest rządzące od 8 lat PiS. I jest tak mimo narastających w ostatnich latach problemów gospodarczych i społecznych (pandemia, fala uchodźców wojennych z Ukrainy, inflacja), czy skandali korupcyjnych, w których główną rolę odgrywają osoby związane z obozem władzy. Wydaje się, że są dwa podstawowe powody tego stanu rzeczy. Po pierwsze, mimo problemów gospodarka ciągle się jeszcze „trzyma” (w obecnym roku co prawda nastąpiło wyraźne spowolnienie wzrostu PKB), szczególnie bezrobocie pozostaje wciąż na niskim poziomie (obecnie utrzymuje się na poziomie około 5%), co w kraju, w którym wciąż utrzymuje się pamięć o masowym bezrobociu przekraczającym nawet 20 %, jest faktem niebagatelnym. Po drugie, decydującą rolę gra tu miałość i brak wiarygodności głównej siły opozycyjnej, czyli PO/KO. Dość powiedzieć, że do niedawna nie miała ona nawet programu wyborczego, a niedawno opublikowane 100 konkretów są raczej namiastką programu niż programem z prawdziwego zdarzenia.

Ciągle znajdujemy się więc w politycznym klinczu zafundowanemu nam przez duopol PO-PiS. O wyniku wyborów decyduje elektorat negatywny, poza oddanymi fanami obu formacji, wyborcy głosują raczej przeciwko PO niż za PiS i przeciwko PiS niż za PO/KO. Przy czym mówimy tu o walce dwóch prawicowych formacji, które onegdaj przymierzały się do wspólnych rządów. Obie formacje są w gruncie rzeczy neoliberalne, z tą różnicą, że PiS jest bardziej skłonne do socjalnych gestów takich jak 500+ itp. PiS jest też formacją bardziej autorytarną, niebojącą się łamać pisanych i niepisanych zasad demokracji burżuazyjnej dla własnych korzyści.

Równie nieciekawie jest na dalszych miejscach, ponieważ wśród partii walczących o wejście do parlamentu również dominuje prawica i skrajna

prawica. Z jednej strony mamy koalicję Trzecia Droga, połączenie PSL i partii Szymona Hołowni, formacji stricte konserwatywnej, pokolorowanej tylko uśmiechami Hołowni. Rzecz charakterystyczna, że mimo nazwy, która ma stwarzać pozory alternatywy do duopolu PO-PiS, to programowo jest to raczej synteza programów obu tych partii (równie konserwatywni jak PiS i równie neoliberalni jak PO), a nie propozycja jakiejś nowej polityki. Jeszcze gorsza jest Konfederacja, partia nacjonalistyczna, konserwatywna i faszystowska, a w sferze gospodarczej skrajnie liberalna wręcz libertariańska. Jest to skrajna prawica pozycjonująca się na siłę antysystemową, choć ich propozycje korzystne są jedynie dla najbogatszych.

Jedyną nieprawicową siłą, która ma szansę wejść do parlamentu jest „Lewica” koalicja Nowej Lewicy (połączenie SLD i Wiosny) oraz Razem. Niestety najlepsze co można powiedzieć o tej formacji, jest to, że jest nieprawicowa. Trzon parlamentarnej „lewicy” to partie liberalne, bo takie są SLD i Wiosna. Liberalizm gospodarczy dominuje zarówno wśród członków tych partii, parlamentarzystów, jak i co gorsza elektoratu. Nawet mając część słusznych postulatów i propozycji wyborczych obecna „lewica” parlamentarna nie jest wiarygodna dla robotników, osób biedniejszych i ogólnie elektoratu socjalnego, który albo pamięta ostatnie ultraneoliberalne rządy SLD, albo zdaje sobie sprawę, że to partia kacyków, krętaczy i karierowiczów, marzących o powrocie do władzy, czyli w obecnych warunkach koalicji z neoliberalną PO. Co zresztą wprost deklarują. W tym miejscu warto zaznaczyć jeszcze, że w przeciwieństwie do poprzednich wyborów nie ma sensu pisać osobno o Razem. Partia ta zgodnie z naszymi przypuszczeniami, wraz z wejściem do „lewicowej” koalicji musiała dokonać skrótu w prawo i zacząć się rozpląwać w nowej formacji. Dziś jest to pusta struktura bez życia partyjnego, służąca już chyba tylko jako pomoc w

rozwijaniu karier jej parlamentarzystów.

Wybór przed jakim stoją polscy wyborcy jest więc wyjątkowo nieciekawym, dla osób o autentycznie lewicowych poglądach wręcz niemożliwym. Choć na listach wyborczych znajdzie się odrobina działaczy społecznych i związkowych, to jest ich zdecydowanie mniej niż podczas poprzednich wyborów. Co więcej, realnych szans na wejście do parlamentu nie mają, a głosowanie na nich to dostarczanie głosów komitetom, z których startują. Wydaje się to więc bezcelowe. Większość partii jest prawicowa, wszystkie burżuazyjne i nawet nominalna lewica (łącznie z posłami Razem) w sprawach zasadniczych głosuje ramie w ramię z prawicą, tak jak stało się to w przypadku poparcia dla rozwoju polskiego militarysty, kiedy „lewica” głosowała za ustawą o obronie ojczyzny i drastycznym zwiększeniem wydatków na zbrojenia. Jasnym jest, że w tej sytuacji jako Alternatywa Socjalistyczna nie możemy rekomendować głosowania na żaden z tych komitetów wyborczych.

Wybory te wyraźnie pokazują, że tym, czego brakuje i co jest bardzo potrzebne, jest prawdziwa partia klasy robotniczej - partia stworzona przez klasę robotniczą, która będzie walczyć i reprezentować tę klasę. Taka partia walczyłaby również o inne uciskane i dyskryminowane grupy społeczne i zjednoczyłaby je pod swoim sztandarem. Powinna walczyć o prawa kobiet, mniejszości etnicznych i narodowych, uchodźców, a także o prawa osób LGBT+.

Partia klasy robotniczej powinna opracować program z żądaniami, które byłyby odpowiedzią na kryzys kosztów utrzymania, gwarantując podwyżki płac co najmniej na poziomie inflacji. Program powinien również dotyczyć problemów w systemach edukacji i opieki zdrowotnej, w tym chronicznie niskich płac nauczycieli i pracowników służby zdrowia. Partia powinna również zaproponować rozwiązanie problemu mieszkaniowego w oparciu o masową

ekspansję budownictwa komunalnego i socjalnego zamiast wspierania sektora prywatnego, jak robiły to wszystkie rządy od 1989 roku. Powinna również uwzględnić w swoim programie pełną legalizację aborcji na żądanie, bezpłatną antykoncepcję i leczenie bezpłodności, edukację seksualną w szkołach prowadzoną przez wyszkolonych specjalistów zamiast lekcji religii prowadzonych przez religijnych fundamentalistów, usunięcie kościoła ze szkół, oddzielenie kościoła od państwa, a także gwarancję praw osób LGBT+.

Aby wdrożyć tak radykalny i dalekosiężny program, konieczne byłoby znacjonalizowanie pozostałych

prywatnych banków, co zapobiegłoby ucieczce kapitału z kraju. Taka nacjonalizacja nie może jednak przypominać nacjonalizacji banków pod rządami PiS, która pozwoliła nieodpowiedzialnym i niekompetentnym członkom partii uzyskać lukratywne posady. Zamiast tego kontrola i zarządzanie wszystkimi znacjonalizowanymi gałęziami przemysłu powinny być sprawowane przez demokratycznie wybrane i odpowiedzialne komitety reprezentujące ludzi pracy i prowadzone w interesie całego społeczeństwa. Pozwoliłoby to na demokratyczne planowanie produkcji zamiast chaosu rynkowego. Tylko takie działania będą skuteczne w rozwiązywaniu palących problemów polskiego społeczeństwa.

W sektorze publicznym zaczyna wrzeć

1 września 2023 r. przed budynkiem ministerstwa edukacji w Warszawie odbył się protest Związku Nauczycielstwa Polskiego, w którym udział wzięło ok. 4 tys. osób. Głównym celem pikiety była chęć zwrócenia uwagi na pogarszający się stan systemu edukacji w Polsce oraz wyrażenie sprzeciwu wobec niskich wynagrodzeń nauczycieli. Jednakże warto zaznaczyć, że nie wszyscy nauczyciele byli przekonani do takiej formy protestu. Nastroje panujące w tej grupie zawodowej są nieco bardziej radykalne niż działania zaproponowane przez ZNP. Niektórzy nauczyciele mogą uważać, że taka forma wyrażenia sprzeciwu to niewystarczające działania, ponieważ problemy rozrywające system edukacji są na tyle poważne, że już teraz wymagają podjęcia bardziej zdecydowanych działań.

Dawid Kański

Wśród najistotniejszych utrapień polskiego systemu edukacji należy wymienić niewystarczające nakłady finansowe przeznaczane z budżetu państwa na edukację, co przekłada się na oscylujące w granicach płacy minimalnej wynagrodzenia nauczycieli, pracowników administracyjnych i gospodarczych w szkołach, braki kadrowe i związane z nimi godziny nadliczbowe, zbyt dużą liczbę uczniów w klasie, niedoposażenie szkół w podstawowe materiały edukacyjne, brak odpowiedniej liczby gabinetów lekarskich w szkołach, psychologów czy całkowity brak opieki dentystrycznej. Jednym z kluczowych problemów jest ciągła prawicowa i niekiedy skrajnie konserwatywna ideologizacja systemu edukacji dokonywana przez PiS-owskiego ministra edukacji Czarnka. Od momentu objęcia stanowiska ministra, Czarnek wyraźnie dążył do wprowadzenia zmian w systemie edukacji, których celem jest narzucenie akcentów nacjonalistycznych, ultrakatolickich, ultrakonserwatywnych, rasistowskich, ksenofobicznych, homofobicznych i antylewicowych. W tym przypadku warto tutaj wspomnieć o kontrowersyjnym podręczniku Roszkowskiego, gdzie w drugiej części tej nieszczęsnej publikacji można dowiedzieć się o tym, że homoseksualizm to choroba, bo istnieją skuteczne terapie w jego leczeniu czy „ideologii LGBT”. Kolejnym problemem jest rosnąca liczba godzin przeznaczonych na naukę religii w szkołach podstawowych, co może prowadzić do zdominowania programu nauczania przez treści religijne. Należy wspomnieć, że na lekcjach religii wykładane są kontrowersyjne treści, które nie mają nic wspólnego z

wiedzą naukową i szerzą nietolerancję oraz nienawiść w niemiejszym stopniu niż konserwatywni ideolodzy z Ordo Iuris. Natomiast na cały okres nauczania w szkole podstawowej przypada 608 lekcji religii, a więc jest to więcej niż łączna liczba godzin lekcji geografii, biologii i informatyki. Powyższe kwestie to tylko niektóre zagrożenia płynące ze zmian dokonywanych przez PiS-owskie MEiN (Ministerstwo Edukacji i Nauki).

Problemy systemu edukacji, a w szczególności, temat skandalicznie niskich płac, będą również przedmiotem protestu pracowników budżetówki zaplanowanego na 15 września br. Organizacje pracownicze biorące udział w „Marszu Gniewu na Kancelarię Prezesa Rady Ministrów”, bo taki tytuł nosi nazwa tego związkowego wydarzenia, będą domagały się podwyżki wynagrodzeń w sektorze publicznym o 20 proc. jeszcze w tym roku, wypłaconej z wyrównaniem od lipca, oraz o 24 proc. w 2024 r. Z informacji zamieszczonych przez organizatorów demonstracji wiadomo, że w proteście udział wezmą pracownicy m.in. sądownictwa, prokuratury, ZUS-u, Państwowej Inspekcji Pracy, pracownicy cywilni służb mundurowych, strażacy, pracownicy samorządowi, poradni psychologiczno-pedagogicznych, ochotniczych hufców pracy, kierowcy autobusów i motorniczy tramwajów warszawskich, pracownicy Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Warto zwrócić uwagę, że dotychczasowe protesty przybierające formę pikiet czy demonstracji, czyli akcji, podczas których nie dochodzi do przerwania pracy, nie sprawiły na rządzących żadnego wrażenia i nie przynoszą żadnych pozytywnych skutków, dlatego też działania pracowników sektora publicznego zmierzające do wywalczenia podwyżek wynagrodzeń i poprawy warunków życia powinny przybierać formę strajków. Nie można również wierzyć w obietnice polityków związanych z rządem czy partiami opozycyjnymi, że głos oddany na ich komitet wyborczy załatwi wszystkie problemy, z którymi borykają się pracownicy. Należy przede wszystkim naruszyć konsensus pokoju społecznego i kontynuować protesty oraz strajki zarówno przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, jak i podczas wyborów. Strajk jest narzędziem, które przy odpowiedniej mobilizacji może wyrzucić presję na rząd i doprowadzić do realnych zmian. Jednak należy również wiedzieć, że strajk nie jest celem samym w sobie i stanowi tylko pewien etap walki klasy robotniczej o lepsze jutro i zdobycie władzy.

Cztery mity Konfederacji

Ostatnie miesiące przyniosły wzrost poparcia dla Konfederacji, szczególnie wśród młodych wyborców, ze względu na jej populistyczne libertariańskie obietnice gospodarcze. Odpowiadamy na te „zdroworozsądkowe” mity rozpowszechnione przez Konfederację.

Mit 1 – Wystarczy obniżyć lub nawet likwidować podatki i ZUS, aby każdy mógł mieć dom, grill, dwa samochody i wakacje.

Fakt: System podatku liniowego proponowany przez Konfederację przyniesie nieproporcjonalne korzyści bardziej zamożnym członkom społeczeństwa i zwiększy nierówności, zamiast je zmniejszać. We wszystkich krajach, gdzie podobna polityka została wdrożona, bogaci stali się bogatsi, a biedni biedniejsi. Według wyliczeń wolnorynkowej Fundacji FOR, postulaty Konfederacji kosztowałyby budżet ok. 250 mld zł, czyli ok. połowę wydatków państwa. Taka utrata dochodów, zagrozi zdolności rządu do świadczenia podstawowych usług dla osób znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji oraz inwestowania w infrastrukturę i rozwój kraju, przez to gospodarka przestaje normalnie funkcjonować. Setki tysięcy osób straciłoby pracy, powodując gwałtowny spadek konsumpcji i głęboki kryzys gospodarczy. Oczywiście, można by utrzymać ten sam poziom wydatków, ale tylko przez zwiększenie długu publicznego o te 250 mld zł, co doprowadzi kraj do bankructwa. Tak czy inaczej, o dom, grill, dwa samochody i fajne wakacje zagramicą możemy zapomnieć.

Mit 2. Jakość usług zapewnionych dzisiaj przez sektor publiczny będzie lepsza, jeśli będą przekazane sektorowi prywatnemu.

Fakt: Proponowany demontaż zaangażowania rządu w sektorach takich jak opieka zdrowotna i edukacja będzie miał poważne konsekwencje. Istnieje ryzyko nieadekwatnego świadczenia usług i ich ograniczonej dostępności, z wyjątkiem dla bogatych, którym stać na ich opłacenie. Doświadczenie masowej prywatyzacji w krajach takich jak UK i USA pokazuje, że oddanie gałęzi państwa do prywatnego sektora

wzbogaca najbogatszych osób w społeczeństwie kosztem jakości życia zwykłych ludzi. Zwykle, reszta społeczeństwa musi więcej płacić za te usługi, które kiedyś były zapewnione przez państwo za darmo. Rachunek za te usługi będzie dużo wyższy niż jakkolwiek oszczędność wynikająca z niższych podatków.

Zwolennicy prywatyzacji twierdzą, że dzięki konkurencji prywatne firmy są skuteczniejsze, a to co państwowe to biurokratyczne i nieskuteczne. Ale doskonała konkurencja, na której opierają libertariańskie idee Konfederacji, jest utopią. Szybko dochodzi do sytuacji monopolistycznej, powstania prywatnych karteli, i manipulacji rynku. Chcąc maksymalizować zyski, prywatne firmy szukają oszczędności kosztem jakości usług i bezpieczeństwa i podnoszą ceny. Ale często nie da pogodzić zapewnienie nawet minimalnych usług z ukazaniem zysku. Wtedy często państwo musi dopłacić tym prywatnym firmom, żeby mogli ukazać zysk (na przykład w UK rząd dopłacił prywatnym kolejom £17 mld w 2021 r., czyli dużo więcej niż koszt utrzymania kolei państwowych).

Mit 3. Możliwość rezygnacji z płacenia ZUS daje nam wybór i możliwość poprawienia nasze przyszłe emerytury i opiekę zdrowotną.

Fakt: Nasze składki ZUS płacą nie tylko za naszą emeryturę, ale również za opiekę zdrowotną i za nasze zwolnienie lekarskie. Konfederacja chce zlikwidować ZUS, dając nam co roku „bon zdrowotny” o wysokość 4 tys. zł. Niestety taka suma nie wystarczy nawet na zwykłą operację jak np. wycięcie wyrostka. Co Konfederacja na to? Według Mentzena, wiejska baba jest lepsza niż współczesna medycyna! Jeśli jednak chcemy się leczyć bezpiecznie i skutecznie, będziemy musieli płacić prywatnym firmom medycznym, sprzedając cały nasz majątek (jeśli w

ogóle go mamy). „Odpowiedzialni ludzie ubezpieczają przed takimi sytuacjami”, wtórują Konfederacji. Owszem, ale ile będzie trzeba płacić tym prywatnym firmom ubezpieczeniowym? Firmy ubezpieczeniowe słyną z tego, że odmawiają wypłacenia odszkodowanie klientom, a jeśli ktoś będzie zdiagnozowany chorobą przewlekłą, firmy ubezpieczeniowe prawdopodobnie odmówią ubezpieczenia takiej osoby. Wystarczy patrzeć na sytuacji w Stanach Zjednoczonych, żeby zobaczyć, że polityka Konfederacji spowodowałaby katastrofę. W USA 30 mln amerykańców nie ma ubezpieczenia zdrowotnego, więc w ogóle nie mają dostępu do opieki zdrowotnej. A nawet jeśli ktoś ma ubezpieczenie, to pokrywa opiekę tylko do pewnej sumy. Ponieważ cały system jest prywatny, nawet najprostsze zabiegi kosztują dziesiątki tysięcy dolarów. Np. urodzenia dziecko bez ubezpieczenia w USA kosztuje \$19 tys.! Taką przyszłość chce nam zapewnić Konfederacja.

Mit 4. Mniej państwa w gospodarce i mniej regulacji rynku pracy, zwiększy płacy.

Konfederacja chce osłabić ochronę pracy (co oznacza, że łatwiej będzie Cię zwolnić), atakować prawa związków zawodowych (osłabiając organizacje, które mogą chronić Cię przed Twoją pracodawcą) i ograniczyć negocjacje zbiorowe (sprawiając, że będzie Ci trudniej uzyskać podwyżkę). Nie trzeba być geniuszem, żeby rozumieć, że to doprowadzi do większego wyzysku pracowników, zmniejszenia bezpieczeństwa zatrudnienia i obniżenia płac. Skorzystają na tym oczywiście bogaci kapitaliści. Natomiast ucierpią nie tylko zwykli pracownicy, ale również wykwalifikowani pracownicy i specjaliści, którzy dzisiaj dobrze zarabiają i uważają się za klasę średnią.

Bojkotujmy referendum!

Aleksander Marchlewski

Jak zapowiadają rządzący w dniu wyborów parlamentarnych, odbędzie się także referendum zawierające cztery pytania. Nie można go ocenić inaczej, niż przez pryzmat trwającej kampanii wyborczej, podobną strategię wykorzystano między innymi na Węgrzech. Pytania zawarte w nim są nieprecyzyjne i tendencyjne nastawione na doraźny efekt polityczny i propagandowy. Już pierwsze pytanie jawi się jako zmyłka - **“Czy popierasz wyprzedaż majątku państwowego podmiotom zagranicznym, prowadzącą do utraty kontroli Polek i Polaków nad strategicznymi sektorami gospodarki?”**. Nie chroni ono przed prywatyzacją,

albowiem zgodnie z jego treścią można wyprzedać majątek państwowy kolegom z partii, czy polskim podmiotom. Z drugiej strony, przecież można

sprzedać majątek państwowy zagranicznym podmiotom z zachowaniem kontroli Polek i Polaków, co do której nikt tak naprawdę nie wie, co oznacza. Czy jako obywatele mamy wpływ na przedsiębiorstwa państwowe, albo spółki skarbu państwa? Czy decydujemy, kto będzie nimi zarządzać i jakie interesy realizował? Pytanie referendalne postawione w taki sposób nie chroni i nie decyduje o niczym.

Trzecie oraz czwarte pytanie, odpowiednio - **“Czy popierasz likwidację bariery na granicy Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białorusi?”** i **“Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez**

biurokrację europejską?” - to PiS-owskie oczko puszczone do rasistowskiego i antyunijnego elektoratu. Narracja o uchodźcach w debacie publicznej kreowanej przez rząd zawiera mnóstwo kłamstw i jest po prostu fałszywa. Tworzenie tak skonstruowanych pytań nie ma oczywiście na celu wywołania rzetelnej dyskusji o migracji i polityce wobec niej, ma po jedynie podsycać rasistowskie nastroje. Nie da się przecież wyeliminować uchodźstwa zapisem prawnym tak jakby chciała tego prawica. Jedyni pytaniem o wiek emerytalny może przynieść jakies korzyści, bo twierdząca na nie odpowiedź utrudni ewentualne podniesienie wieku emerytalnego w przyszłości. Gwarancji jednak żadnych

przedstawiamy prawdziwą oddolną demokrację. Marksisci odrzucają liberalną koncepcję, gdzie raz na kilka lat możemy wybrać, kto będzie nami rządził, lub da nam się możliwość na pytania ułożone przez rząd. Popieramy rozwiązanie oparte na niezależnych komitetach pracowniczych. Takich gdzie proces decyzyjny rozpoczyna się na najniższym szczeblu, a nie jest narzucany z góry. Dzisiaj pracownicy mają niewiele okazji, by dowiedzieć się, jak zarządzać krajem, a nawet własnym miejscem pracy, ponieważ to zajęcie jest zarezerwowane dla polityków, kapitalistów i menedżerów. W społeczeństwie socjalistycznym wszystkie stanowiska władzy będą wybierane wyłącznie przez pracowników i podlegać będą

odwołaniu w dowolnym momencie. Gdyby większość ludzi opowiedziała się za demokracją nie tylko w parlamencie, ale także w miejscu pracy, w fabrykach i biurach, w szkołach i na uniwersytetach -

BOJKOT

nie daje.

Jednak przede wszystkim to referendum to parodia procesu demokratycznego. Wszystkie pytania są splotone, tendencyjne i pozostawiające dużo miejsca do interpretacji. Dotyczą one tylko poparcia dla polityki rządzących. Jak obłudnym trzeba być aby najpierw wydać 1,6 miliarda złotych, zaakceptować śmierć kilkudziesięciu osób na granicy polsko-białoruskiej, a potem pytać o to czy Polacy popierają to, aby mur funkcjonował. Proces decyzyjny został w tym przypadku odwrócony. Nikt nie spytał nas przed zmarnowaniem pieniędzy i rasistowską zbrodnią.

Politycy rządzący mówią, że jest to demokracja bezpośrednia. Jednak te pytania zostały stworzone odgórnie i społeczeństwo nie miało wpływu na ich kształt. Tej narracji my socjaliści

kapitalistyczna machina państwowa od razu zareagowała by wrogością.

Referendum Prawa i Sprawiedliwości 15 października należy bojkotować i nie brać w nim udziału. Gdy frekwencja wyniesie poniżej 50%, referendum traci swój wiążący charakter i staje się tylko opiniujące. Dziś w poparcie bojkotu jest zaangażowane wiele organizacji, a cel jest realny. Może nie będzie to tak spektakularna porażka jak 7,8% frekwencji na referendum w 2015 roku, ale pokaże rządzącym, że nie interesuje nas taka ordynarna propaganda.

Aby nie brać udziału w referendum, należy zgłosić ten fakt uprzednio członkom komisji wyborczej, albowiem samo pobranie karty oznacza już wzięcie udziału.

Chilijska droga do socjalizmu: Ostrzeżenie dla klasy robotniczej

Pięćdziesiąt lat temu, 11 września 1973 r., generał Augusto Pinochet dokonał brutalnego przewrotu wojskowego, topiąc we krwi ruch rewolucyjny zainspirowany przez rząd Salvadora Allende. By upamiętnić tę rocznicę, ISA przygotowała serię artykułów wyciągających wnioski z tamtych wydarzeń

Cormac Kelly — Socialist Alternative (ISA w Anglii, Walii i Szkocji)

(Uwaga tłumacza - w poniższym tekście Popular Front tłumaczone jest jako Front Popularny, w języku polskim jest to słowo tożsame z Frontem Ludowym.)

Dla marksistów studiowanie historii nie jest bierną rozrywką lub działalnością akademicką, ale ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia i wyciągnięcia wniosków dla sprawy władzy klasy robotniczej w rewolucji socjalistycznej. Analizy oraz dyskusje pomagają nam lepiej zrozumieć otaczający świat, aby nie powtarzać błędów przeszłości i unikać tragedii.

Wydarzenia w Chile, które doprowadziły do 11 września 50 lat temu, są poważnym zarzutem wobec przywódców partii robotniczych, którzy nie potrafili przyswoić sobie lekcji z przeszłości, takich jak Komuna Paryska i hiszpańska wojna domowa oraz uniknąć utopienia potencjalnej rewolucji w okrucieństwie i krwi.

Front popularny

Socjalista Salvador Allende został wybrany na prezydenta Chile w 1970 roku, z szeroko zakrojoną koalicją socjalistów, komunistów, radykałów i tak zwanych "postępowych elementów" burżuazji w Unidad Popular (UP) lub Froncie Popularnym.

Po wielokrotnych próbach, finalnie udało mu się odnieść wyborcze zwycięstwo w 1970 r., pokonując prawicowych Chrześcijańskich Demokratów. W ten sposób wzbudził ogromne oczekiwania wśród tamtejszej klasy robotniczej i chłopstwa. Od tej chwili mogli wreszcie stworzyć nowe społeczeństwo, w którym mogliby wyjść z ubóstwa i uzyskać prawdziwą kontrolę nad swoim życiem.

Chile stało w obliczu wyczerpania na ogromną skalę, w postaci zagranicznych inwestycji w kopalnie i przemysł, płacąc najwyższe ceny za sprzęt, licencje i patenty wraz z północnoamerykańskimi pożyczkami, które przewidywały, że produkty i usługi będą kupowane tylko w USA, a towary będą transportowane amerykańskimi statkami. Imperializm zabrał kolosalne zyski, równe dwukrotności kapitału zainwestowanego w Chile w całej jego historii.

Porażka chilijskiego kapitalizmu



Spółeczeństwo chilijskie nie rozwinęło się w nowoczesne państwo. Istniała pilna potrzeba reform w rolnictwie, gdyż bezrolni chłopcy żyli w ubóstwie; 30% z nich było małorolnymi chłopami z niewystarczającą ilością ziemi, aby zaspokoić własne potrzeby, nie mówiąc już o produkcji nadwyżek dla reszty populacji, przy dominacji wielkich właścicieli ziemskich

Wyjaśnia to teoria permanentnej rewolucji Lwa Trockiego w krajach neokolonialnych w epoce imperializmu. W przeciwieństwie do wielu krajów Ameryki Łacińskiej, Chile było wcześniej demokratyczną republiką przez kilka dekad przed 1970 rokiem. Ale tamtejsza burżuazja była słaba, skompromitowana i nie mogła wykorzystać swojej demokracji do wprowadzenia w życie zwłaszcza reformy rolnej. Twierdził więc, że gdy proletariat rzuca wyzwanie burżuazyjnej własności w walce o prawa demokratyczne, "rewolucja demokratyczna przekształca się bezpośrednio w rewolucję socjalistyczną".

Rewolucja socjalistyczna w Chile, aby odnieść sukces, musiała być częścią ruchu na rzecz rewolucji światowej. Odizolowane państwo robotnicze znalazłoby się pod bezlitosnym atakiem imperializmu, który zrobiłby wszystko, by je podkopać i zniszczyć. Na arenie międzynarodowej istniało ogromne zainteresowanie tym, co próbował zrobić Allende. Udane obalenie kapitalizmu w Chile byłoby podstawą do wezwania klasy robotniczej Ameryki Łacińskiej do obalenia własnej burżuazji narodowej i stworzenia socjalistycznej federacji. To z kolei zainspirowało by robotników na całej planecie i stałoby się impulsem do światowej rewolucji.

Klasa kapitalistyczna w Chile, która późno wkroczyła na scenę historii w epoce imperializmu, już dawno przestała odgrywać postępową rolę, jaką można było zaobserwować w krajach takich jak Wielka Brytania i Francja w XVII i XVIII wieku. W swoim rozdrobnieniu nie miała ani zapału, ani skłonności do przeprowadzenia burżuazyjnej rewolucji demokratycznej i wyzwolenia narodowego. Interesy wielkich właścicieli ziemskich, bankierów i kapitalistów, legitymizowane przez kościół, zostały połączone w groteskowy oligopol, który kontrolował, w porozumieniu z imperializmem, życie gospodarcze kraju. Kapitalizm nie podporządkował sobie półfeudalnych właścicieli ziemskich, woląc stworzyć ten nieświęty sojusz.

W latach 50. powstała "nowoczesna" partia burżuazyjna - Chrześcijańscy Demokraci, która używała radykalnego języka, aby przyciągnąć głosy na wsi, lecz będąc u władzy wdrażała reformę rolną bardzo powoli. Zademonstrowali swoją słabość, poddając się zagranicznemu imperializmowi i pozostawiając krajowy przemysł miedziowy i stalowy w rękach amerykańskich korporacji.

Tradycje klasy robotniczej

Jedyną siłą zdolną przeciwstawić się tej kliki rządzącej była klasa robotnicza. Rewolucja rosyjska z 1917 r. wywołała ogromną aktywność wśród chilijskich robotników, których związki zawodowe i partie polityczne w coraz większym stopniu odgrywały kluczową rolę w walce klasowej, a nawet były w stanie wymusić na władzach ustępstwa.

Powstały partie robotnicze, jednak wkrótce uległy one ideom Frontu Popularnego, zakładającym wchodzenie w rządy koalicyjne z burżuazją. Stalinowska biurokracja w Rosji zdominowała Komintern (organizację światowych partii komunistycznych) i od lat 30. silnie promowała Fronty Popularne, które później Lew Trocki miał opisać jako "spisek łamania strajków".

Chilijska Partia Socjalistyczna utworzona w latach 30. była świadomą próbą mas stworzenia niezależnej polityki klasy robotniczej. Pod naciskiem stalinistów, w 1938 r. jej przywódcy przystąpili jednak do Frontu Popularnego z "postępowymi" radykałami, partią burżuazyjną, argumentując, że będzie to pierwszy krok do socjalizmu. Po przeprowadzeniu pewnych reform szybko weszła w konflikt z ruchem robotniczym i pogrążyła się w reakcji.

Historia miała się powtórzyć, gdy Salvador Allende został prezydentem w 1970 r. z ramienia Frontu Popularnego. Allende twierdził, że jego rząd UP przekształci Chile z państwa w dużej mierze zacofanego w zaawansowaną socjaldemokrację, "zdolną do przeciwdziałania skutkom odwiecznego wyzysku" (konferencja UNCTAD w kwietniu 1972 r.). Jego intencje były zaszczytne, ale także niszczyielskie, co udowodnił wojskowy zamach stanu z 11 września 1973 roku.

Jaki więc powinien być stosunek rewolucjonistów do Frontu Popularnego? Rząd Allende zyskał ogromne poparcie wśród Chilijczyków, zwłaszcza po wprowadzeniu reform wśród. Z cierpliwością wzywaliśmy do zerwania z siłami burżuazyjnymi w celu ugruntowania zdobyczy i wskazywalibyśmy na niebezpieczeństwa związane z ustępstwami wobec

kapitalistów i armii. Konieczny był zjednoczony front wszystkich organizacji i partii klasy robotniczej z jasnymi przejściowymi żądaniem zerwania z kapitalizmem i przekształcenia Chile

Państwo kapitalistyczne

Możemy uczyć się od Karola Marksa, który doszedł do trzech znaczących wniosków po przestudiowaniu porażki robotników w Komunie Paryskiej w 1871 roku. Klasa robotnicza po prostu nie może chwycić gotowej maszyny państwowej i wykorzystać jej do własnych celów; musi ją zniszczyć. Po drugie, burżuazja w każdym kraju jest zdolna do niewyobrażalnego poziomu dzikości i barbarzyństwa, aby represjonować i miażdżyć robotników zagrażających ich bogactwu i władzy. Wreszcie, klasa robotnicza musi być gotowa do obrony wszelkich zdobyczy, jeśli to konieczne, z odwagą i siłą. Allende i jego rząd wierzyli, że kapitalizm można zreformować za pomocą ustawodawstwa. Z tego powodu nie skonfrontowali się z państwem, pozwalając siłom reakcji rosnąć i nie udało im się zmobilizować klasy robotniczej.

Lenin nieprzejeźdnie sprzeciwiał się rosyjskiej burżuazji, ale przez pewien czas bolszewicy byli frakcją SDPRR i tworzyli zjednoczone fronty, dopóki jego partia nie zdobyła poparcia większości klasy robotniczej. Jego broszura "Państwo i rewolucja", napisana w 1917 r., wskazywała, że państwo istnieje nie po to, aby pogodzić przeciwstawne klasy w społeczeństwie, ale jest objawem "niemożliwych do pogodzenia antagonizmów" między burżuazją a klasą robotniczą. W historii działało jako siła uciskająca jedną klasę przez drugą, podtrzymując wyzyskujące stosunki gospodarcze w kapitalizmie. Ustanawia system prawny, który daje fałszywą "legitymację" wyzyskowi, jednocześnie budując "oddziały uzbrojonych ludzi", takie jak policja i stała armia, aby w razie potrzeby utrzymać ustalony porządek siłą. Wyzysk kończy się tylko wtedy, gdy proletariat przejmuje władzę, znosi kapitalizm i buduje państwo robotnicze.

Żywe doświadczenie Chile potwierdziło idee i działania Marksa i Lenina, obalając twierdzenia Allende. Czując się pewnie w przytulnym micie, że Chile było Anglią Ameryki Południowej, krajem, w którym rzekomo nigdy nie planowano wojskowych zamachów stanu, rząd UP uspokoił armię. W styczniu 1971 r. wojskowi uzyskali nominacje na stanowiska w rządzie, np. w nowo znacjonalizowanym przemyśle miedziowym. W wywiadzie dla zagranicznej prasy w maju 1971 r. Allende wyjaśnił, że chciał, aby siły zbrojne "były bezpośrednio zintegrowane z procesem rozwoju Chile"

Następnie bronił wojska, stwierdzając: "Wielką cechą sił zbrojnych Chile było ich posłuszeństwo wobec władz cywilnych, ich niekwestionowany szacunek dla woli publicznej wyrażonej w głosowaniu, dla prawa Chile i dla chilijskiej konstytucji. Moim zdecydowanym zamiarem, podobnie jak Unidad Popular, jest utrzymanie profesjonalnej postawy sił zbrojnych".

UP zawarła już porozumienie z Chrześcijańskimi Demokratami, aby w żaden sposób nie ingerować w wojsko i nie wprowadzać żadnych zmian, chyba że za zgodą Kongresu, w którym partie burżuazyjne miały większość. Robotnicy mieli jedynie uczestniczyć w przemyśle, a nie go przejmować. Według słów Allende: "Wiemy, że zmiana systemu kapitalistycznego, przy

jednoczesnym poszanowaniu legalności, instytucjonalności i wolności politycznej, oznacza, że musimy utrzymywać nasze działania w sferze gospodarczej, politycznej i społecznej w pewnych granicach" (maj 1971). Zniechęcano do prób zajmowania ziemi, uzasadniając to nieprzebrnięciem prawa i prowokowaniem reakcji.

Sabotaż klasy rządzącej

Klasa rządząca nie zamierzała znieść żadnej próby podważenia jej systemu, który dawał jej dochody i utrzymywał pracowników w ubóstwie oraz ignorancji, bez brutalnej walki na śmierć i życie. Wysokie oczekiwania klasy robotniczej wywarły presję na rząd UP, aby przeprowadził nacjonalizację, która z kolei stanowiła znaczący atak na klasę kapitalistyczną, przekształcając w państwową własność kopalnie miedzi, węgla, żelaza, azotanów, przemysł tekstylny i telekomunikację. Poparcie społeczne dla rządu wzrosło wraz z jego polityką darmowego mleka dla dzieci, zamrożenia czynszów i cen oraz podwyżek płac i emerytur. Lewica zdobyła większość w wyborach samorządowych w kwietniu 1971 r.; partia Chrześcijańskich Demokratów rozpadła się, a niektórzy posłowie przeszli na lewicę. Zarówno robotnicy, jak i większość klasy średniej poparła rząd.

Z rosnącym niepokojem, graniczącym z paniką, zdemoralizowana klasa rządząca wahała się, a następnie opracowała plany zachowania swojej władzy i pozycji. Rewolucyjna organizacja, taka jak Międzynarodowa Alternatywa Socjalistyczna, zapewniwszy przywództwo, wdrożyłaby program i perspektywę, aby uchronić się przed niebezpieczeństwem reakcji. Nasz program obejmowałby komitety chłopskie do przejęcia ziemi, dekret o nacjonalizacji ziemi legitymizujący rewolucyjne fakty w praktyce; kontrolę robotniczą nad przemysłem, aby zapobiec zamykaniu fabryk, z nacjonalizacją przemysłu; lokalne komitety działania utworzone przez związki zawodowe w celu ustalenia cen i czynszów.

Allende natychmiast po objęciu urzędu rozwiązał Gwardię Mobilną, osławioną siłę rządową, która represjonowała robotników, chłopów i studentów od 1960 roku; ale to nie powstrzymało reakcji przed gromadzeniem nowej broni. Konieczna była więc milicja robotnicza, oparta na związkach zawodowych utworzonych w celu obrony zdobywczy robotniczych. Należało zaapelować do szeregowych żołnierzy, robotników w mundurach, aby utworzyli komitety żołnierskie. Elementy podwójnej władzy pojawiły się wraz z chilijskimi robotnikami tworzącymi "cordones industriales" lub zgromadzenia ludowe w stylu radzieckim, które mogły wdrożyć program nakreślony powyżej, ostatecznie niszcząc burżuazyjny aparat państwowy w rewolucji socjalistycznej.

Niepowodzenia przywódców

Zamiast tego chilijska klasa rządząca mogła sabotować gospodarkę i budować opozycję wśród małych przedsiębiorstw, takich jak kierowcy prywatnych ciężarówek, którzy blokowali drogi. Poparcie klasy średniej

dla UP zanikło. Do czerwca 1973 r. siły zbrojne rozbrajały robotników, szukały broni w dzielnicach robotniczych i fabrykach oraz działały przeciwko marynarzom dotkniętym rewolucyjną propagandą. Powstanie armii El Tancazo przeciwko rządowi nie powiodło się, ale wywołało gniew wśród robotników, którzy organizowali strajki, okupowali fabryki i maszerowali na budynki rządowe.

Nie było jednak przywództwa i kazano im wracać do domów. Zaczął się nowy zamach stanu. Imperializm amerykański odciął pomoc dla Chile i próbował podważyć sprzedaż miedzi z tego kraju; CIA grała w swoje trujące gry, promując antyrządową propagandę i gromadząc dane wywiadowcze. Co niewiarygodne, Allende wprowadził do gabinetu wojskowych, aby uspokoić rosnącą reakcję, w tym generała Augusto Pinocheta, wierząc, że będzie lojalny wobec rządu.

4 września, siedem dni przed zamachem stanu, odbyły się ogromne demonstracje robotników w obronie rządu. Ponad 500 fabryk zostało przejętych przez robotników, którzy zebrali broń, utworzyli milicje i zaapelowali do szeregowych żołnierzy. Jednym z głównych żądań demonstracji było wezwanie Allende do uzbrojenia robotników. Uruchomił on procesy, których nie mógł kontrolować, a robotnicy byli gotowi do walki i czekali na przywództwo. Zamiast zorganizować opór, kazał

demonstrantom iść do domu. Lojalni żołnierze dowodzeni przez Pinocheta przejęli władzę; większości armii nie można było ufać i zostali zamknięci w koszarach. Chilijska droga do socjalizmu stała się dla mas drogą do piekła. Wszystkie zdobycze z poprzednich lat zostały utracone, a aktywiści stanęli w obliczu koszmaru aresztowań, więzień i tortur.

Nie ma nic gorszego dla klasy robotniczej niż poddać się bez walki. W Chile najlepsi bojownicy klasy robotniczej mieli niewiele okazji do obrony. W Komunie Paryskiej, powstaniu w Asturii i Wojnie domowej w Hiszpanii robotnicy walczyli, ustanawiając rewolucyjną tradycję, na której opierało się nowe pokolenie.

Salvador Allende cieszył się znaczną popularnością i prestiżem w całym Chile. Nie uciekł, jak niektórzy, wymyślając wymówki, lecz zginął podczas przejścia władzy przez armię, dlatego przez wielu jest postrzegany z podziwem jako bohater. Musi on jednak wziąć na siebie część odpowiedzialności za zamach stanu. Jego całkowity brak przywództwa, niezdolność do zmobilizowania klasy robotniczej do obrony i naiwna wiara, że kompromis z kapitalizmem jest drogą naprzód, doprowadziły do katastrofalnej porażki. Międzynarodowa Alternatywa Socjalistyczna uważa, że jedynym sposobem na oddanie prawdziwego hołdu pamięci Allende i tysiącom, którzy cierpieli i zginęli, jest wyciągnięcie wniosków z tego doświadczenia, aby go nie powtórzyć.

Tekst oryginalny:



O co walczymy?

Jesteśmy przeciwnikami systemu, w którym władza nad gospodarką i całym życiem społecznym należy do właścicieli kapitału. Wzrost pracy przez kapitał, niszczyielska konkurencja, imperializm, wojna, bezrobocie, nędza i społeczne wykluczenie – to nieusuwalne składniki międzynarodowego systemu kapitalistycznego.

Z jednej strony, popieramy walkę o każdą reformę, która poprawi sytuację ludzi pracy w kapitalizmie. Z drugiej strony ostrzegamy, że każda taka zdobycz jest nietrwała póki będzie istnieć kapitalizm – kapitalizm nie ma rozwiązania dla naszych głównych problemów. Poniżej przedstawiamy postulaty o które można walczyć tu i teraz, ale do pełnej realizacji poniższych postulatów konieczne jest obalenie kapitalizmu i zastąpienie go socjalizmem.

Siłą, która może tego dokonać i przeciwstawić się dyktatorskim rządowi kapitału – odebrać kapitalistom zakłady pracy i doprowadzić do uspołecznienia całej gospodarki – jest międzynarodowa klasa robotnicza. Aby przejąć władzę z rąk kapitalistów, klasa robotnicza potrzebuje silnych i zdyscyplinowanych organizacji. Przede wszystkim – bojowych związków zawodowych i konsekwentnej partii robotniczej, zdolnej do politycznego kierowania walką robotników przeciwko rządowi kapitału. Budowanie takiej partii, w Polsce, a także w skali międzynarodowej – to nasze podstawowe zadanie. Alternatywa Socjalistyczna jest polską sekcją International Socialist Alternative (ISA).

Praca i płace

- Indeksacja płacy odzwierciedlająca wzrost kosztów życia
- Likwidacja patologii na rynku pracy – nie umowom śmieciowym
- 35-godzinny tydzień pracy bez redukcji płac

Ochrona zdrowia

- Podwyżki płac dla pielęgniarek oraz pozostałego personelu szpitali, DPS, POZ
- Pełna refundacja wszystkich form leczenia
- Duży wzrost budżetu na publiczną ochronę zdrowia
- Nie prywatnym korporacjom medycznym i farmaceutycznym – za ich uspołecznieniem pod kontrolą i zarządzaniem pracowniczym

Edukacja – publiczna i świecka

- Powszechny dostęp do darmowych, publicznych żłobków i przedszkoli
- Szkoła wolna od religii, nacjonalizmu i uprzedzeń
- Inwestycja w oświatę zamiast cięć – mniejsze klasy, wsparcia dla wszechstronnego rozwoju dzieci i młodzieży
- Godne pensje dla nauczycieli

Mieszkalnictwo

- Przyzwoite, niedrogie mieszkania dla wszystkich
- Zamiast rządowego programu opartego na prywatnym mieszkalnictwie – masowy publiczny plan budownictwa

mieszkań socjalnych i komunalnych na wynajem

- Zamiast wszechwładzy deweloperów – budowa miast, nie dla zysku, ale dla potrzeb społeczeństwa
- Nacjonalizacja wszystkich firm deweloperskich i budowlanych

Równość – prawo kobiet, prawo LGBT,

- Równa płaca za równą pracę!
- Związki zawodowe i organizacje pracownicze muszą walczyć o sprawiedliwe zatrudnianie oraz walczyć z seksizmem w miejscu pracy
- Prawo do bezpłatnej aborcji na żądanie
- Rzetelna edukacja seksualna w szkołach
- Powszechny dostęp do bezpłatnej antykoncepcji
- Nie dla homofobii, transfobii, seksizmu i rasizmu! O zjednoczoną walkę ludzi pracy!

Wojna i imperialistyczne konflikty

- Solidarność z uchodźcami – zamiast rasizmu i nacjonalizmu, żądamy pracy i mieszkań dla wszystkich
- Brak poparcia dla któregośkolwiek z imperialistycznych bloków zaangażowanych w nową zimną wojnę
- Nie dla imperialistycznych wojen i okupacji! Znieśmy system który prowadzi do wojny i destrukcji!

Klimat i środowiska

- Pilne działanie w celu ograniczenie emisji CO2 i rozwój alternatywnych źródeł energii

- Przejście na zrównoważone zielone źródła energii oraz inwestycje w transport publiczny i kolej
- Sprawiedliwe przejście dla pracowników dotkniętych zmianą, w tym programy przekwalifikowania pracowników i gwarancja ochrony miejsc pracy i wynagrodzenia
- Nacjonalizacja górnictwa, hutnictwa i energetyki pod kontrolą i zarządzaniem pracowniczym

Gospodarka

- Likwidacja przywilejów podatkowych korporacji i najbogatszych; z opodatkowania kapitalistów sfinansujemy użyteczne roboty publiczne
- Kontrola załóg nad finansami przedsiębiorstw – za dostępem do wszystkich ksiąg i tajemnic korporacji.
- Nacjonalizacja pod kontrolą i zarządzaniem pracowniczym zakładów które zwalniają oraz branż strategicznych
- Nacjonalizacja banków pod kontrolą i zarządzaniem społecznym i pracowniczym

Socjalizm

- Rząd robotniczy prowadzący politykę w interesie ludzi pracy
- Kontrola nad produkcją i zarządzaniem przedsiębiorstwami w ręku demokratycznych samorządów pracowniczych
- Na bazie uspołecznionej gospodarki demokratyczne planowanie gospodarki w celu zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa.

Wstąp do nas

 alternatywa.socjalistyczna@gmail.com

 AlternatywaSocjalistyczna



alternatywasocjalistyczna.pl



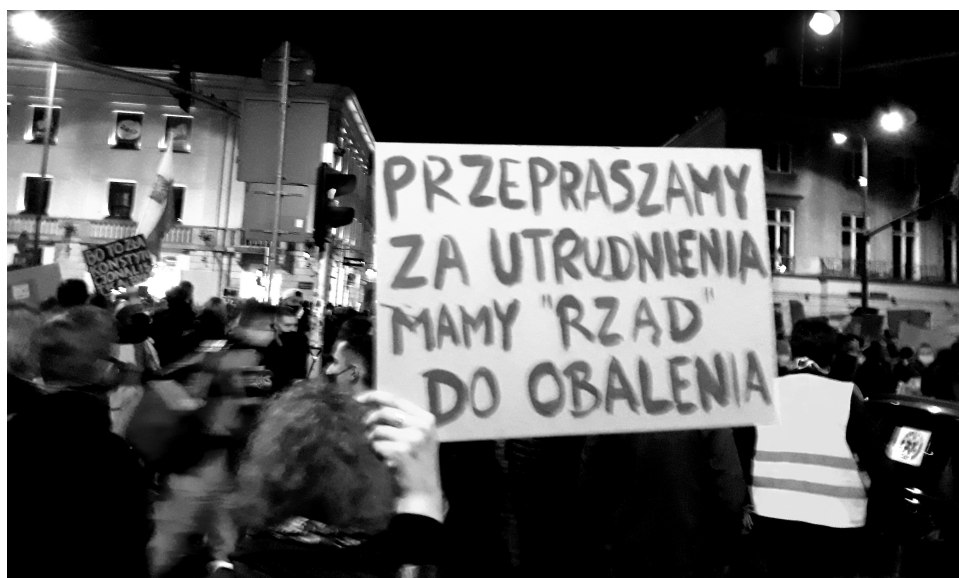
O prawo do aborcji trzeba walczyć teraz

Jeszcze 3 lata temu wydawało się, że aborcja będzie rozgrzewać debatę publiczną, szczególnie podczas tegorocznych wyborów. Okazuje się jednak, że żadna partia nie traktuje tego tematu poważnie i nie proponuje żadnej sensownej alternatywy wobec całkowitego zakazu aborcji.

Bartłomiej Borek

Główna partia opozycyjna, Platforma Obywatelska, nie zaproponowała żadnych konkretów w tej sprawie. W lutym 2021 PO wspomniała o aborcji w swoim Stanowisku Zarządu Krajowego w sprawie świadomego i bezpiecznego macierzyństwa. Znajduje się tam poparcie legalizacji aborcji do 12 tygodnia dla kobiet znajdujących się w trudnej sytuacji osobistej, po wcześniejszej konsultacji z lekarzem i psychologiem. Problematiczne jest zarówno to, że nie jest to postulat legalnej aborcji - definicja trudnej sytuacji osobistej jest bardzo uznaniowa - jak i to, że partia nie wymaga w tej kwestii dyscypliny partyjnej.

Obłudę PO pokazuje najlepiej jej lider - Donald Tusk, który rok temu publicznie zadeklarował, że na listach Koalicji Obywatelskiej nie znajdzie się miejsca dla osób, które nie będą popierać legalizacji aborcji do 12 tygodnia ciąży. Tymczasem na listach wyborczych dalej znajduje się Roman Giertych - ultrapravicowy polityk, który w latach 1989 - 1994 był prezesem reaktywowanej przez niego Młodzieży Wszechpolskiej - nacjonalistycznej organizacji odwołującej się do tradycji Romana Dmowskiego, oraz ministrem edukacji w latach 2006-2007 w rządach koalicji PiS, Samoobrona RP oraz Ligi Polskich Rodzin, której był ówczesnie prezesem. W czasie swojej kariery politycznej zasłynął tym, że chciał



zamykać kliniki aborcyjne oraz zaostrzać prawo aborcyjne na wzór tego, co zrobił Trybunał Konstytucyjny 3 lata temu. Obecnie twierdzi, że poglądów nie zmienił, ale będzie stosować się do dyscypliny partyjnej. Problem w tym, że takowej w przypadku aborcji - nie ma.

Jeszcze bardziej jaskrawym przykładem jest usunięcie Jany Szostak z list, za wypowiedź o aborcji. Białorusinka przyznała, że kiedyś dokonała aborcji i popiera prawo kobiet do aborcji, nawet po 12 tygodniu ciąży. Małgorzata Kidawa-Błońska już na drugi dzień publicznie zadeklarowała, że aktywistka zostanie skreślona z list, ona sama natomiast dowiedziała się o tym od własnego sztabu wyborczego.

Charakter obietnic PO oraz fasadowość ich poparcia dla kobiet pokazuje również fakt, że politycy, którzy przez ostatnie lata kreowali i kierowali polityką partii nigdy nie próbowali liberalizować tzw. kompromisu aborcyjnego z 1993 roku. Wręcz przeciwnie, jednym z jego architektów i zwolenników jest Stefan Niesiołowski, ówczesny poseł Zjednoczenia Chrześcijańsko-

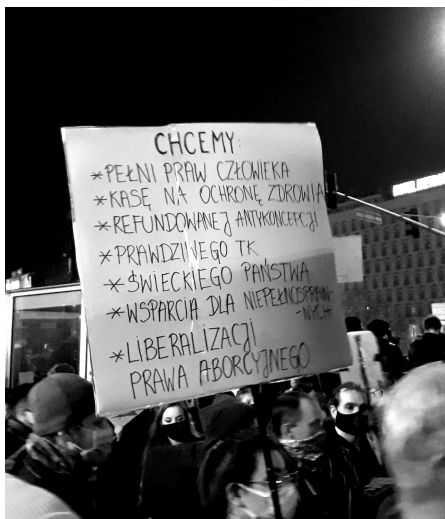
Narodowego, który popierał delegalizację zabiegów aborcji z uwagi na sytuację życiową lub materialną kobiety.

Z drugiej strony mamy propozycje Trzeciej drogi, która opublikowała "Listę Wspólnych Spraw". Możemy w niej przeczytać, że koalicja PSL oraz Polska 2050 Szymona Hołowni proponują powrót do kompromisu aborcyjnego sprzed wyroku Trybunału Konstytucyjnego oraz referendum w sprawie dalszego rozszerzenia praw reprodukcyjnych. Niestety próżno doszukać się konkretów odnośnie do kwestii, w jaki sposób zostanie przywrócony kompromis oraz dokładnego brzmienia pytania referendalnego. Istotny problem związany z referendum jest taki, że aby było ono wiążące dla parlamentu, frekwencja musi wynieść ponad 50%. W przeciwnym wypadku, referendum jest ważne, natomiast ma jedynie charakter ustawodawczy. Lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz wprost deklaruje się jako przeciwnik przerywania ciąży do 12 tygodnia, podczas gdy Szymon Hołownia obecnie deklaruje chęć powrotu do

kompromisu, natomiast jeszcze przed rozpoczęciem jego kariery politycznej, wypowiadał się z pozycji zwolennika całkowitego zakazu aborcji.

Optymizmem nie napawa również wysokie poparcie dla PiS oraz Konfederacji. To właśnie posłowie tych ugrupowań są odpowiedzialni za obecny stan prawny. Natomiast to na listach wyborczych Konfederacji znalazła się w 2019 roku Kaja Godek - ultrapravicowa aktywistka, postulująca całkowity zakaz aborcji.

Z kolei Lewica kontynuuje swoją propozycję "Legalnej Aborcji Bez Kompromisów". Projekt ustawy zakłada legalizację aborcji do 12 tygodnia ciąży na życzenie. O ile ten postulat jest jak najbardziej słuszny, Lewica nie próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób ma zamiar zdobyć na niego poparcie, wśród innych klubów parlamentarnych, wszak już teraz wiemy, że Lewica traktuje jako sukces wejście w koalicję w KO, a nie samodzielne rządy, które pozwoliłyby na procedowanie tej ustawy bez względu na opinie innych partii.



zostało wprowadzone przez Trybunał Konstytucyjny. Niestety, powstałemu wówczas ruchowi brakowało przywództwa zdolnego do zrozumienia potencjału nastrojów i tego, jak skierować je na zwycięstwo. Faktyczne przywództwo ruchu w Strajku Kobiet, który wyłonił się z ruchu z 2016 r., odwróciło się od masowych działań po porażce w 2020 r. Zamiast tego polegało na rozmowach z politykami PO, którzy nie mają nic wspólnego z owym ruchem. Ich strategia polegała na czekaniu na kolejne wybory parlamentarne i pokładaniu zaufania w opozycji, która wygra, a następnie zmieni prawo. Jak zobaczymy za kilka tygodni, ta strategia zawiodła.

Alternatywa Socjalistyczna, poprzez socjalistyczno-feministyczną kampanię ROSA, którą rozpoczęliśmy w 2020 roku, proponuje tworzenie komitetów strajkowych na poziomie lokalnym. Mogą one umożliwić wspólne demokratyczne decydowanie o tym, jak kontynuować i rozwijać ruch oraz jakie żądania. Wybrani przedstawiciele ruchu mogliby spotykać się w celu koordynacji na szczeblu krajowym i decydować o tym, kto reprezentuje ruch publicznie i w negocjacjach. Uważamy, że konieczne jest zorientowanie się na elementy klasy robotniczej w ruchu kobiecym, a poprzez nie budowanie powiązań między ruchem kobiecym a szerszym ruchem pracowniczym. Kobiety stanowią ogromną część członków związków zawodowych, a poprzez energiczną kampanię w związkach zawodowych można zbudować poparcie dla naszych żądań, poparcie dla wspólnych działań i demonstracji z udziałem związków zawodowych w tej sprawie, a jeśli to

konieczne, poparcie dla akcji strajkowej.

Celem kampanii ROSA jest właśnie stworzenie tego połączenia poprzez zbudowanie skrzydła klasy robotniczej w ruchu feministycznym.

Aby osiągnąć sukces w walce o legalną i bezpieczną aborcję, należy walczyć o nią tu i teraz, na ulicach i zakładach pracy, a nie w ławach sejmowych. Postulujemy utworzenie komitetów, opartych na demokratycznie wybieranych przedstawicielach. Tylko w ten sposób, będziemy w stanie wywalczyć nasze postulaty, a brzmią one tak:

- **Antykoncepcja i legalna aborcja, bezpłatnie i na żądanie w ramach publicznej ochrony zdrowia**
- **Bezpłatna pigułka "dzień po" na żądanie we wszystkich aptekach**
- **Powyższe prawa reprodukcyjne także dla nieletnich, anonimowo i bez informowania rodziców**
- **Nie dla klauzuli sumienia! Jeśli nie chcesz wykonywać pewnych czynności medycznych, swoją wolnością jest niewykonywanie zawodu lekarza**
- **Powszechny dostęp do zapłodnienia in vitro w ramach publicznej ochrony zdrowia**
- **Opieka ginekologiczna i okołoporodowa na najwyższym poziomie**
- **Duży wzrost budżetu na ochronę zdrowia**
- **Przeciwko religii i nacjonalistycznej, prawicowej ideologii w szkołach! O inkluzywną edukację seksualną w szkołach i zwiększone inwestycje w edukację!**



Ataki PiS i skrajnej prawicy na prawa reprodukcyjne w Polsce w ostatnich latach sprowokowały masowy ruch domagający się liberalizacji prawa aborcyjnego. Punktami kulminacyjnymi tego ruchu były jesień 2016 r., kiedy strajk kobiet, który objął wiele zakładów pracy i szkół oraz masowe demonstracje w całym kraju, zmusił rząd do wycofania planów zaostrzenia prawa. W 2020 r., podczas pandemii rozszerzenie zakazu

ALTERNATYWA SOCJALISTYCZNA



ISA
INTERNATIONAL SOCIALIST ALTERNATIVE

Numer 2

wrzesień/październik 2023

cena dowolna



O prawo do aborcji trzeba walczyć teraz

Rosa Polska - Międzynarodowy Socjalistyczny Feminizm